DODATEK
do Nr. 308
„DZIENNIKA POLSKIEGO.“

Nr. 307.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania.

Wiedeń 5 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował księcia Roberta Würtemberskiego kawalerem orderu złotego runa.

Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora zoologji, botaniki i towaroznawstwa, w szkole politechnicznej we Lwowie Eustachego Wołoszczaka, zwyczajnym profesorem tych przedmiotów.

Odznaczenie.

Wiedeń 5 listopada. Cesarz zezwolił, aby nauczycielce w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie, Antoninie Machczyńskiej, przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku, wyrażonem było najwyższe zadowolenie, w uznaniu pożytecznej dla ogółu jej działalności.

Sankcja cesarska.

Wiedeń 5 listopada. Cesarz sankcjonował uchwalony przez galicyjski sejm krajowy projekt ustawy, w sprawie zaprowadzenia gminnego podatku konsumcyjnego od napojów gorących, piwa, miodu, wiśniaku i maliniaku w gminie targowej Skałatu.

Głos posła czeskiego.

Praga 5 listopada. Członek komitetu wykonawczego konserwatywnych wielkich właścicieli czeskich, dr. Mettal, ostrzega w interwiewie, ogłoszonym w *Politik*, swych ziomków przed rozpoczęciem obstrukcji „zaczepnej“ w nowej izbie. Następstwem takiej obstrukcji byłoby, zdaniem dra Mettala, bardzo energiczne wystąpienie rządu względem Czechów, a niezawodnie padłby pierwszy ofiarą sejm czeski. Rząd albo wprost nie zwoływałby sejmu, albo postarałby się o to, żeby wybory w kurji pierwszej wypaczyły naturalne ustosunkowanie głosów w sejmie, coby oczywiście wywołało burzliwe sceny w tem ciele prawodawczem; odesłanoby więc posłów do domu i jużby ich napowrót nie zwoływano. Co potemby nastąpiło, z pewnością nie przyniosłoby korzyści narodowi czeskiemu.

Rocznica urodzin kard. Gruschy.

Wiedeń 5 listopada. W odprawionej wczoraj przez kardynała księcia-arcybiskupa Gruschę, w kościele św. Szczepana mszy św., wzięło udział przeszło 130 stowarzyszeń katolickich z chorągwiami, celem uczczenia 80 rocznicy urodzin arcypasterza.

Odsłonięcie pomnika Carnota.

Lugdun 5 listopada. Przybył tu wczoraj prezydent Loubet na odsłonięcie pomnika Carnota. W drodze witały prezydenta tłumy ludności z wielkim entuzjazmem. Z dworca udał się Loubet w powozie, eskortowanym przez dwa szwadrony kirasjerów, na „plac Rzeczypospolitej“, gdzie stanął pomnik Carnota. Publiczność wznosiła gromkie okrzyki na cześć Loubeta, na cześć Waldecka-Rousseau i Milleranda. U stóp pomnika wygłosił Waldeck-Rousseau przemowę, w której skreślił krótki życiorys Carnota, poczem spadła zasłona. Po uroczystości udali się wszyscy dostojnicy do prefektury, gdzie odbyły się oficjalne przyjęcia.

Lugdun 5 listopada. Wczoraj odsłonięto tu w obecności prezydenta Loubeta pomnik Carnota. Na bankiecie izby handlowej wzniósł Loubet toast na powodzenie tej izby, chwaląc wspierane przez nią prace społeczne, którym należy się troskliwa opieka prezydenta, gdyż one zdolne są sprowadzić jedność i zgodę pośród synów ojczyzny. Na bankiecie w ratuszu rzekł Loubet, w odpowiedzi na toast mera, że przyłącza się do słów, wypowiedzianych na cześć Carnota, który zawsze starał się spełnić swe zadanie. Serce jego jest po stronie tych, którzy przejęci są uczuciem solidarności, gdyż działalność ich zbliża naród do ideału sprawidliwości i dobroci, do ideału republiki.

Ruch Karlistów.

Paryż 5 listopada. Ajencja Hawasa donosi z Madrytu, że w wielu miastach zarządzono nowe aresztowania; wydawnictwa wszystkich pism karlistycznych zawieszono.

Madryt 5 listopada. W pobliżu miasta Jaen żandarmerja schwytała bandę karlistów. Z rozmaitych prowincyj donoszą o aresztowaniu duchownych.

Wypadek w kopalni.

Nowy Jork 5 listopada. Podług nowych doniesień, przy eksplozji w kopalni węgla Beny-Bug, straciło życie 10 górników, a czterech jest ciężko rannych. Byli to w przeważnej części Węgrzy.

Wiedeń 5 listopada. Jak donosi *Wiener Ztg.*, minister oświecenia zatwierdził uchwałę kolegjum profesorów uniwersytetu lwowskiego, które udzieliło *ven am legendi* drowi Bikelesowi, jako docentowi prywatnemu dla anatomji systemu nerwowego, na wydziale medycznym uniwersytetu lwowskiego.

Budapeszt 5 listopada. W komisji finansowej sejmu, oświadczył minister honwedów Fejervary, że prawdopodobnie w niezbyt długim już czasie, ministerstwa wojny i obrony krajowej wygotują projekt reformy wojskowej ustawy karnej.

Budapeszt 5 listopada. Przybył tu minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski.

Petersburg 5 listopada. Dnia 2 listopada, jako w szóstą rocznicę śmierci cara Aleksandra III. odprawiono w cerkwiach żałobne nabożeństwa.

Dzień onegdajszy obchodzono znów uroczyście jako rocznicę wstąpienia na tron cara Mikołaja odprawieniem nabożeństw we wszystkich cerkwiach; miasto było przystrojone i iluminowane.

Nowy Jork 5 listopada. Gazeta *Tribune* donosi, że rząd Stanów Zjednoczonych zamierza zażądać od kongresu wybudowania w r. 1901 trzech wielkich okrętów wojennych, dwóch krążowników pancernych, 22 kanonierek, oraz pięciu innych okrętów.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Pekin 5 listopada. Waldersee zatwierdził wyrok śmierci, wydany na urzędników chińskich, których aresztowano w Paotingfu. Ostateczne rokowania pokojowe prawdopodobnie rozpoczną się przed upływem miesiąca.

Nowy edykt cesarski wyraża głęboki żal z powodu zamordowania Kettelera, urągającego zamiarom cesarza. Sądzą, iż edykt ten został wywołany obawą, iż sprzymierzeńcy powtórzą środki represyjne, jakich użyli w Paotingfu.

„DZIENNIK POLSKI“

kosztuje miesięcznie

1 zł. we Lwowie,

1 zł. 25 na prowincji.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 5 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: w szkole im. Staszica (Skarbkowska 45) o godz. 7 wieczorem prof. dr. K. Twardowski: Filozofia grecka.

Teatr miejski: „Fra-Diavolo“, opera komiczna. Początek o godziaie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (5): Elżbiety m. — Wschód słońca o godzinie 7 minut – , zachód o godzinie 4 minut 28.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. P. Arminjusz Aleksander Mojmir, rodem z Wilamowic, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wsrech nauk lekarskich.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. strzeleckiego odbyło się wczoraj o g. 3 popołudniu w nowo przerobionel sali Tow. Właśnie o tę salę chodziło. Wydział wystąpił z trzema wnioskami, mającemi na celu uregulowanie kwestji rachunków, powstałych skutkiem silnego przekroczenia kosztorysu, preliminowanego na przebudowanie sali.

Na wniosek tedy prezydjum, zatwierdziło walne zgromadzenie wczorajsze po żywszej dyskusji wydatek przebudowy sali i przyległych ubikacyj, w wysokości 18.719 zł. 60 ct. w całej rozciągłości, zatwierdziło dalej nadpreliminowany wydatek budowy nowego domu w kwocie 6.305 zł. 3 ct. i z rachunków tej kwoty udzieliło wydziałowi absolutorjum; wreszcie uchwalono zaciągnąc dalszą pożyczkę hipoteczną na majątek Towarz. strzeleckiego w kwocie 15.000 zł. w Banku krajowym, spłacalną w półrocznych ratach.

Po uchwaleniu tych wniosków, przyjęto do wiadomości rezygnację p. Bascha z funkcji gospodarza Tow. strzeleckiego, bez wnikania we właściwe powody tego ustąpienia, — przyczem uproszono p. Ciuchcińskiego, aby aż do przyszłego walnego zgromadzenia przyjął na siebie obowiązki prowizorycznego gospodarza Tow. Na tem o g. 6 przewodniczący p. Michalski zamknął obrady.

Otwarcie wykładów uniwersytetu ludowego nastąpiło wczoraj po południu w sali „Sokoła“. Dowodem, jak aktualną sprawą jest ów uniwersytet dla szerszego ogółu fakt, iż około godziny 5 po południu sala „Sokoła“ była szczelnie zapełnioną. Większość stanowiły panie, trochę tzw. „inteligencji“ i nieco rzemieślników i studentów. Rozpoczął wstępnem przemówieniem prof. dr. Twardowski. Skreślił w niem dotychczasową działalność uniwersytetu ludowego i podał przyszły program jego dalszego rozwoju. Po nim wygłosił dr. Abraham inauguracyjny wykład na temat „austrjackiego prawa małżeńskiego“. Wykład skończył się o godz. 6 wieczór. Publiczność wyraziła prelegentowi swe zadowolenie i podziękowanie w długotrwałych oklaskach.

Istną plagą, w dodatku za drogie pieniądze, są lwowskie telefony. Co chwila coś się psuje, ile razy chcesz mówić, sygnalizują ci „połączenie“ drutów, a na dobitek wszystkiego, usługa w „centrali“ jest fatalna. Bardzo często po skończonej rozmowie, pomimo kilkakrotnych odnośnych sygnałów, nie można się dostać do centralnej stacji, gdyż panie, pełniące tam służbę, nie chcą usłyszeć 3-krotnego dzwonienia. Nie dziw więc, że wiele osób, pomimo, że potrzebują telefonu, zrzekły się już tego pożytecznego wynalazku, nie chcąc toczyć ciągłej wojny z lwowską „centralą“. Wobec tego zapytujemy szefa telefonów, p. radcę Łaskiego, czy te nieporządki nie mogą być nareszcie usunięte i czy posad telefonistek nie możnaby obsadzić osobami, nie cieszącymi się wprawdzie protekcją wpływowych figur, ale rzeczywiście do tej służby uzdolnionymi? Za nasze pieniądze mamy przecież prawo domagać się tego!

Błagalną prośbę zanoszą mieszkańcy Lwowa do prezydenta miasta, aby się nareszcie nad nimi zechciał zlitować i wydał polecenie natychmiastowego uporządkowania pl. Marjackiego, a to, przed hotelem Żorża. Potrzeba tam tylko kilka łopat, któremi by uprzątnięto błoto, uniemożliwiające od tygodnia komunikację.

Chyba żądanie to nie jest zbyt wygórowane?...

Należałoby również zrobić porządek na ulicy Krętej, która jest niemożliwą do przebycia. W innych miastach, gdy się buduje, nawet największe gmachy, przedsiębiorcy nie zajmują całej ulicy, tylko u nas wolno każdemu robić, co mu się podoba.

Tyfus brzuszny ukazał się w naszem mieście, a mianowicie stwierdzono kilka wypadków tej choroby w grupie domów około kościoła OO. Franciszkanów (Podwale, Ruska, Arsenalska, dolna Kurkowa). W okolicy tej zamknięto wszystkie studnie i zarządzono wszelkie możliwe środki ostrożności.

Na cmentarzu łyczakowskim od chwili, gdy tam „objął urzędowanie“ nowy zarządca, nie dzieje się wszystko tak, jak być powinno. Na każdym kroku widać zaniedbanie, kronika ostatnich czasów notuje liczne kradzieże (nawet krzyżów), ale pan zarządca za to gospodaruje, jakby cmentarz był jego własnością. Poprzedni zarządca za obrobienie grobu pobierał 4 do 5 zł., obecny podwyższył tę należytość i tak za wysoką, na 6 zł. Dlaczego to się stało, niewiadomo, widocznie olbrzymie dochody, które ciągnie zarządca, jeszcze nie są dla niego wystarczające i chce dorobić się majątku w krótkim czasie i to na najbiedniejszych. Łatwo bowiem wykazać, że tak jest, gdyż bogatsze rodziny mając grobowce, lub też nagrobki, nie potrzebują grobów obrabiać, robią zaś to ci, którzy nie są w stanie, prócz krzyża, niczem innem ozdobić grobów swoich najdroższych.

A cóż jest warte takie obrobienie grobu? Za kilka taczek ziemi i trochę darni, której jest na cmentarzu pod dostatkiem — płaci się sześć guldenów!:

Że dochody zarządcy cmentarza są olbrzymie — to publiczna tajemnica i dlatego czas już ostatni, aby magistrat zabrał się do uregulowania tych anormalnych stosunków i wykonywanie robót na cmentarzu wziął we własny zarząd. Wtedy będą musiały być wyznaczone stosowne taksy, a publiczność — szczególnie biedna — nie będzie narażoną na wyzyskiwanie.

Przy tej sposobności podnosimy, że wbrew warunkom konkursu, obecny zarządca cmentarza nie jest ogrodnikiem. Dlaczego nim został — niewiadomo...

Napad. Dmytro Patryk, sitarz z Jaworowa, spotkał się wczoraj wieczorem w szynku przy ul. Janowskiej z młodym jakimś „krajanem“, który się do niego i do jego znajomości przypytał. Było już wcale późno, gdy skończyli libację, a ponieważ „krajanowi“ wypadała droga koło żydowskiego okopiska, prosił więc Dmytra, aby go kawał podprowadził. Usłużny Dmytro nie odmówił; atoli kiedy już byli poza okopiskiem, nagle z ciemności wyskoczyli dwaj rycerze mgły i wpadli wprost na Dmytra, bijąc go okropnie i zarazem szukając, czy nie ma przy sobie pieniędzy. Jakoż Dmytro miał istotnie 20 koron przy sobie, ale ukrył je bezpiecznie na piersiach i tam ich rzezimieszki nie znaleźli; pobiwszy tylko Dmytra aż do niepoznania, porzucili go na polu, a sami umknęli, z nimi zaś razem zniknął „krajan“ Dmytra. Patryk z raną na głowie, urwanem uchem i posiniaczony okropnie, przyszedłszy do siebie, cały pokrwawiony, dowlókł się do szynku przy ul. Janowskiej l. 82, skąd go szynkarz dorożką zawiózł na stację ratunkową, która go opatrzyła i odesłała do domu, gdzie się nim domownicy zaopiekowali. Patryk przypuszcza, że nieznany mu bliżej „krajan“ był poprostu nasadzonym na niego szpiegiem rabusiów, którzy przypuszczali, że sitarz ma pieniądze.

Spłoszone konie. Ubiegłej nocy o godzinie 3-ciej na dworcu Podzamcze spłoszyły się konie zaprzężone do wozu i nie wstrzymywane wśród ciemnej i dżdżystej nocy przez nikogo, popędziły aż do rynku, gdzie je żołnierz policyjny schwycił. W tym wypadku obyło się bez nieszczęścia. Gorzej się stało wczoraj w południe, gdy koń rolnika z Wulki, Józefa Michała, spłoszył się na Starym rynku i wpadł na wóz Etti Hansel i przebił na wylot dyszlem konia. Konie schwytano i oba wozy sprowadzono na policję, gdzie ranny koń padł bez życia na dziedzińcu. Oddano go rakarzowi, a Michała pociągnięto do odpowiedzialności.

Ogień sufitowy. Wczoraj o godzinie pół do piątej popołudniu wybuchł przy ul. Chodorowskiego l. 6 w pomieszkaniu pustem parterowem ogień, który powstał przez wpuszczenie belka do komina. Straż ogniowa, zawiadomiona telefonem, po godzinie pracy ugasiła pożar, który zniszczył cały sufit, powodując szkodę do 300 koron dochodzącą.

Zjazd lekarzy okręgowych, pierwszy z rzędu, odbędzie się dnia 10 bm. o godz. 4 popołudniu w sali Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie. Zjazd zwołano w celu zastanowienia się: 1. nad wykonywaniem instrukcji służbowej lekarzy okręgowych; 2. nad sprawami osobistemi, względnie do instrukcji służbowej; 3. nad urządzaniem dorocznych posiedzeń lekarzy okręgowych.

Odezwę stronnictwa demokratycznego lewicy sejmowej podpisał także dr. Fruchtmann, poseł sejmowy z pow. stryjskiego.

Poświęcenie kościoła. Z Łańcuta donoszą nam: Ksiądz biskup Pelczar przybył tu w piątek, przyjęty na kolei przez prezesa rady powiatowej Romana hr. Potockiego i starostę p. Marynowskiego; następnie konwojowany przez banderję z włościan złożoną, przybył do miasta, gdzie powitały go władze miejscowe i licznie zebrana publiczność. W sobotę konsekrował ks. biskup nowy kościół łańcucki w towarzystwie licznie zebranego okolicznego duchowieństwa. Ks. biskup zabawi w Łańcucie do poniedziałku.

Zjazd delegatów z powiatów: Tarnopol, Zbaraż, Złoczów, Przemyślany i Brzeżany, który odbył się w Tarnopolu, uchwalił zalecić z kurji V kandydaturę dra Tadeusza Niementowskiego, prezesa zbaraskiej rady powiatowej.

Z Rohatyna donoszą, iż tam ukonstytuował się lokalny komitet wyborczy. Przewodniczącym wybrano p. Fr. Biesiadzkiego z Koroniowa.

W Wiedniu zmarł Ludwik Timoftijewiez, weterynarz krajowy dla Galicji.

Hakata w Galicji W dobrach Zawada, pow. ropczyckiego, własności Edwarda hr. Raczyńskiego, zamieszkałego stale w Krakowie, jest od wiosny pełnomocnikiem i nadleśniczym niejaki p. Markiewicz, pochodzący z Prus. Pan ten o polskiem nazwisku, lecz przejęty nawskróś wyższą pruską kulturą, stara się i w Galicji zaszczepić ducha bismarkowskiego „Kulturkampfu.“ Rządy swoje rozpoczął od tego, że wszystką służbę dworską przybrał w uniformy pruskich „pikelhaubów“, zaś w parku zamkowym i we wszystkich lasach, do państwa zawadzkiego należących, porozwieszał ogromne tablice z napisem polskim i niemieckim, że tędy „Durchgang verboten.“ Rozgoryczeni włościanianie na ten posiew germanzacyjny dali folgę swoim uczuciom i poobcinali części tych tablic z napisami niemieckimi. Dodać należy, że od czasów objęcia owego majątku przez obecnego właściciela i od śmierci nieodżałowanego ś. p. Pieniążka, generalnego pełnomocnika dóbr Zawada, duch pruskiej hakaty coraz bardziej tam się rozszerza; wszyscy starszy leśniczy i rządcy zostali usunięci i zastąpieni nowymi przybyszami z Prus, którzy ani pamiątek, ani zwyczajów narodowych uszanować nie umieją, a czynią to pod egidą wspomnianego p. Markiewicza. Właściciel mieszka stale w Krakowie, a jego służba robi to, co jej się podoba. Ciekawi więc jesteśmy, czy to wszystko dzieje się za wolą p. Edwarda hr. Raczyńskiego, czy mu wiadomo o zarządzeniach jego pełnomocnika i czy ma władzę i może powstrzymać wezbrane jego zapędy germanizacyjne?...

Morderstwo, czy usiłowane samobójstwo? Onegdaj o godzinie pół do 7 wieczorem, stójkowy, odbywający służbę na rodze w Floridsdorfie, pod Wiedniem, spostrzegł człowieka, niby śpiącego na kupie kamieni. Kiedy ów jednak bliżej leżącemu się przypatrzył, zauważył, że tenże ma gardło poderżnięte. Przysłany natychmiast z pobliskiej strażnicy pożarnej lekarz pogotowia, opatrzył ranę nieznajomego i polecił go odwieść do szpitala. Ponieważ na miejscu, gdzie leżał nieszczęśliwy, nie znaleziono ani noża, ani żadnego narzędzia morderczego, zdaje się, że miało tu miejsce usiłowane morderstwo. Przy ranionym nie znaleziono ani pieniędzy, ani papierów, któreby stwierdziły jego pochodzenie. Zajęci przy budowie drogi robotnicy, przeszukali wszystkie stosy kamieni, ale nic nie znaleziono.

Nieszczęście w tunelu. Nowa podziemna linja komunikacyjna w Londynie pochłonęła już jedną ofiarę. Przed tygodniem, podczas godzin południowych zauważano zniknięcie jednego konduktora na drodze do City. Znaleziono niebawem na ścianach zewnętrznych wielu wagonów ślady krwi, kawałki ciała i kawałki uniformu, a nakoniec zupełnie nietknięte zwłoki nieszczęśliwego konduktora. Dalsze badanie wykazało, że przyczyną nieszczęścia było niedomknięcie automatycznych drzwi, przez które wypadł konduktor. Oprócz rozszerzenia na stacjach, tunel jest tak wązki, że pomiędzy wagonem a murem tunelu jest wszystkiego pół stopy miejsca, człowiek tedy wypadłszy z wozu, został formalnie zmiażdżony jakby między walcami, o czem pasażerowie wiedzieć nawet nie mogli. Ciało konduktora było tak okropnie zgniecione, że go tylko po numerze czapki poznano. Biedak od 8 dni dopiero pełnił służbę w kolei podziemnej.

Matkobójczyni. W Landsberg nad Wartą, na karę śmierci skazał sąd przysięgłych Sauermannowę. Aby uwolnić się od wypłacenia matce wymiaru, zamordowała ją w nocy i poćwiartowawszy ciało schowała je pod kupę mierzwy. Później zawiadomiła władze, że matka jej nagle zginęła. Żandarm znalazł po dłuższych poszukiwaniach części zwłok w mierzwiu. Śledztwo wykazało, że wyrodna córka poprzednio już 2 razy usiłowała zamordować swą matkę.

Ciężkie czasy. Z Kijowa piszą: Dotąd jeszcze, wciąż i nieprzerwanie, wisi nad Kijowem brzemię „ciężkich czasów“. Najstarsi mieszkańcy tutejsi nie pamiętają takiego braku gotowizny, jaki panuje w tym roku na rynku kijowskim. Wszystkie banki ograniczyły dyskonto, wszystkie fabryki i cukrownie zawiesiły zakupy. Liczne w Kijowie składy maszyn i kantory techniczne pozostają bez obstalunków i niektóre — jak donosi *Kijewlanin* — myślą już o likwidacji. Ze wsi nadchodzą wciąż wieści niepomyślne. Tu i ówdzie skrewił nawet burak. A urodzaj zboża był — jak wiadomo — o połowę mniejszy, niż w latach normalnych. To też niewypłacalność i prolongaty są na porządku dziennym zarówno w Kijowie, jak i po folwarkach i po fabrykach. Pod ciężkiem brzemieniem zastoju i przesilenia ekonomicznego trzeba będzie przezimować — i czekać wiosny. Ale czy wszyscy w spokoju doczekają wiosny? czy nie spadnie jaki grom, jaki nowy wielki krach, który pociąga za sobą zazwyczaj cały szereg mniejszych i drobniejszych?

Dziwny motyw zbrodni. *Kraj* donosi: W Moskwie sąd okręgowy roztrząsał sprawę dwóch włościanek z Kraju nadbałtyckiego: Elzy Uldrich i Pauli Grünberg, oskarżonych o usiłowanie zabójstwa na osobie Karoliny Stelling. Motywem zbrodni miało być zdobycie środków na dalsze kształcenie się w naukach. Obie oskarżone były bonami i umówiły się, że zamordują panią domu, w którym jedna z nich mieszkała. Zamach się nie udał. W śledztwie wyjeśniono, że obie oskarżone odznaczały się uczuciami egzaltowanemi i dążnością do nauki, choć nie były do niej przygotowane. Wyrokiem sądu uznano je za niepoczytalne i polecono oddać do domu obłąkanych.

Kłopoty pieniężne Turcji. Turcja w kłopocie. Skarb państwa pusty, a tu trzeba było wydać 50.000 funtów tureckich na podarek dla gościa sułtańskiego, Szacha perskiego. Nic też dziwnego, że kasy skarbowe zamknięto w oczekiwaniu wpływów z prowincji. Jednak i ta nadzieja bardzo złudna. Urzędnicy, ściągający podatki, staczać muszą niejednokrotnie formalne walki z ludnością, wyniszczoną wszelkiego rodzaju opłatami i daninami. W wiosce Eszin, w najbogatszym wilajecie brusskim, ludność zamordowała 3 żandarmów, przy pomocy których urzędnicy chcieli zabrać bydło za nieopłacone podatki. Protestuje nietylko ludność, ale i oficerowie, którzy od kilku miesięcy nie otrzymują pensji. Były wypadki, że oficerowie, otrzymawszy w kasach skarbowych asygnaty, zamiast gotówki, usiłowali je ograbić przemocą. Mimoto otrzymał Krupp zamówienie na 600 nowych dział, a na naprawę okrętów wojennych wyasygnowano pół miljona funtów.

Stany Zjednoczone północnej Ameryki, według ostatniego spisu ludności, liczą 76,295.000 mieszkańców.

Szpiedzy rosyjscy w Szwecji. Ze Sztokholmu donoszą, że władze szwedzkie wpadły na trop szpiegów rosyjskich w Szwecji. Mianowicie znajdowali się oni wśród robotników rosyjskich, przesiedlających się do Szwecji dla szukania zarobku, a byli to przebrani oficerowie, którzy czynili studja topograficzne nad najważniejszemi punktami pobrzeża szwedzkiego.

Wielkie oszustwo. Na trob znacznych fałszerstw, wpadła w tych dniach policja hamburska. W mieszkaniu rosyjskiego kupca, Leviego, uchodzącego za bogacza, oraz jednego z jego urzędników, Kaliszanina z rodu, władze wykryły przeszło 360.000 blankietów wekslowych o fałszowanych stemplach rosyjskich. Blankiety, za pośrednictwem warszawskich kupców, miały się dostać do Rosji, co już udało się z transportem około 60.000 blankietów. Wartość stemplowa skonfiskowanych blankietów, wynosi 300.000 rb. Warszawski wspólnik oszustów zdołał zbiedz

Ogromne oszustwo. Z Budapesztu donoszą do *Fremdenbl.*: Ministerstwo skarbu doniosło w tych dniach do władz sądowych, że nieznani dotychczas sprawcy, którzy prawdopodobnie należą do stanu urzędniczego w ministerstwie skarbu, w porozumieniu ze zagranicznemi firmami, trudniącemi się sprzedażą tytoniu, wyrządzili węgierskiemu skarbowi państwa znaczną szkodę. Mianowicie dwie firmy w Amsterdamie, które kontraktowo zobowiązane były do dostarczania najlepszego tytoniu kolonjalnego, dodawały do posyłek najlepszego tytoniu pewną ilość najgorszego gatunku. Oszustwo to jednak, jakkolwiek nadto było widoczne, powołani do odbioru tytoniu urzędnicy ukrywali. Na telegraficzną prośbę ministerstwa spraw zagranicznych przedsięwzięto rewizję domową u obydwóch dostawców amsterdamskich, podczas której znaleziono listy, kompromitujące w wysokim stopniu niektórych urzędników ministerstwa. Szkoda, jaką poniósł skarb węgierski, ma wynosić około kilkaset tysięcy guldenów.

Spotkanie w tunelu. Depesze doniosły o spotkaniu się pociągów paryskiej kolei miejskiej. Kolej to elektryczna, a przeprowadzona jest pod ziemią i ma dwa tory. Pociągi następują po sobie w odstępach pięciominutowych. Jeden z pociągów opóźnił się, a konduktor następującego, spostrzegłszy to, cofnął swój pociąg, lecz nie zdążył dać już sygnału ostrzegającego temu, który jechał za nim. Stąd wynikło najechanie, skutkiem którego wagon ostatni pociągu najechanego i pierwszy pociągu najeżdżającego, uległy zdruzgotaniu. Dwadzieścia dziewięć osób jest lżej i ciężej rannych, a z tych dwie, masznista Salaveille i p. Bernard śmiertelnie. Śród reszty jadących panowała nieopisana trwoga; wszyscy powyskakiwali z wagonów; panikę powiększała jeszcze ta okoliczność, że kolej jedzie tunelem, a stąd możliwość ratunku jest mniejsza daleko, niż na otwartem polu

---

Do naszych prenumeratorów.

Aby uniknąć reklamacyj, donosimy, że powieść „Życzenie śpiewaka“ jest zupełnie wyczerpana i brakujących arkuszów nikomu posłać nie możemy.

Zmarli:

Marja Helena Wróblewska, żona aptekarza, zmarła w Tyczynie dnia 26 października b. r. w 25 roku życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Fra Diavolo", opera komiczna w 3 aktach Auber'a.

Jutro we wtorek „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach Lucjana Rydla.

W środę „Fra Diavolo", opera komiczna w 3 aktach Auber'a.

Koncert. Wczorajszy koncert „Lutni" zgromadził niezwykle liczną publiczność, wśród której zauważyć można było niemal całą kolonję czeską, pociągniętą kompozycją K. Bendla „Szwanda Dudziarz". Był to zresztą najbardziej zajmujący punkt programu, i wdzięczność należy się „Lutni" i jej dyrektorowi, p. Cetwińskiemu za zapoznanie lwowskiej publiczności z dziełem tem czeskiego kompozytora. Tekst poetyczny Vrchlickiego, melodyjność ujmująca kompozycji, rytmika zdrowa i świeża, instrumentacja wyszukana, budzą zajęcie słuchacza. Zwłaszcza ustępy, opracowane choralnie, posiadają wiele siły i zdolne są rytmem tanecznym, jaki tam przeważa, zelektryzować.

Mniej zajęcia budzą ustępy solowe, zbyt rozwlekłe i zawierające wiele powtórzeń myśli jednej i tej samej. Ponadto nasuwa się zarzut stronie technicznej nietylko ustępów solowych, ale i choralnych. Autor nie znał dokładnie głosu śpiewaka — toteż stawia wymagania, przenoszące możność jego tak pod względem rozległości głosu, jakoteż śpiewności i sposobności oddechania. Dziwne jednak, że mimo tak niekorzystnego prowadzenia głosów, ogólne brzmienie posiada siłę i pełnię i wywiera korzystne wrażenie. Najbardziej podobają się chór w części pierwszej, taniec piekielny i zakończenie, gdzie chór naprzemian z duetem solowym podają temat nader ujmujący i rozwinięty efektownie.

Jak wspomniano, kompozycja ta nastręcza wykonawcom wielkie trudności, które pomnaża jeszcze działanie wielkiemi masami choralnemi, rzucanemi zuchwale w usługach pomysłu śmiałego.

Trudności te, zważywszy, jak mało amatorowie nasi śpiewacy mogą i chcą uczęszczać na próby, zwalczono doskonale. Część chóralna wypadła bardzo dobrze. Trudnemu również zadaniu sprostali soliści, pp: Marja Markówna, Sack, Niżankowski, chlubnie. Piękny w średnicy głos p. Markówny zwrócił ogólną uwagę.

Oprócz kompozycji Bendla wykonał chór męski słodki „Czar miłości" Pachego i zawsze zajmujących „Gondolierów" Schuberta. Bardzo staranie towarzyszyła orkiestra 30 pp. i wypełniając kilka ustępów programu, odegrała Z. Fibicha „Noc na Karlsztynie" i Dobrzyńskiego Elegję i Finał ze symfonji konkursowej. — W Romansie Klugharda produkował się z wielkim powodzeniem p. Plecity i wywdzięczając się za wielkie oklaski, odegrał jakiś duet na arję i skrzypce, przyczem towarzyszyła mu z ładnym tonem pna Sipanek, harfistka teatru miejskiego. *M. S.*

Teatr miłośników sceny, który odegrał wczoraj w sali „Sokoła" trzyaktówkę pt. „Argonauci", zgromadził tak liczne audytorjum, iż wiele publiczności dla braku miejsc musiało odejść od kasy. Sztukę, która sama przez się jest dobrą, odegrali amatorowie z ogromną werwą i zrozumieniem tak, że chwilami zdawało się, iż to nie amatorzy, tylko zawodowi artyści. To też oklaskom nie było końca. — Na ogólne żądanie sztuka ta zostanie powtórzoną w najbliższą niedzielę, tj. 11 bm.

„Styl zakopiański", broszura dra St. Eljasza-Radzikowskiego, wydana w lecie przez lwowskie Tow. ludoznawcze, doznała tak gorącego przyjęcia, zwłaszcza w Królestwie Polskiem, że pierwszy nakład wyczerpano już zupełnie. Ponieważ popyt za nią nie ustaje, wydział Towarzystwa przystąpił do druku nowego wydania, które ukaże się najdalej w ciągu miesiąca tak samo bogato ilustrowane i zdobne, jak pierwsze.

Nowa przeróbka z „Quo vadis." Słynne dzieło Sienkiewicza doczeka się jeszcze jednej przeróbki. Tym razem postanowił je w sztukę sceniczną przystroić Edmund Rostand, głośny autor „Cyrana."

Znany dramat Tolstoja „Potęga ciemnoty" zostanie wystawiony obecnie w Berlinie na scenie teatru „niemieckiego." Będzie to wznowienie, albowiem już przed laty dziesięciu odegrano tę sztukę w teatrze „Wolnej sceny" (Freie Bühne).

Izba sądowa.

Lwów 3 listopada.

(O zabójstwo noworodka.)

Pierwsza rozprawa po „Zaduszkach"... Tematem i nastrojem niedaleko odbiega od cmentarnego nastroju. Chodzi o śmierć noworodka.

Winowajczyni tego „zbrodniczego" wedle kodeksu karnego czynu usiadła na ławie oskarżonych i wodzi apatycznym wzrokiem wokoło. Nie wiele zdaje się rozumieć, co mówią o niej lub przeciw niej, ale to pewna, że wielkości swego zbrodniczego przestępstwa nie odczuwa bynajmniej.

Jej „generalia": Marja Pater, lat 23, stanu wolnego, dotychczas nie karana. Służyła u kolonistów Bizantów w Falkensteinie za kucharkę. W trakcie tego jednak przytrafił jej się przypadek, który ją raczej na mamkę już potem kwalifikował, niż na kucharkę. Miałaż biedaczka, za to, miała...

Kto nie chciał, pokpiwał z dziewczyny.

Rezultat tego był taki, że gdy dnia 29 sierpnia br. powiła Marynka „chłopocka", ukręciła mu z miejsca „łebek", poczem przykryła malutkie zwłoki snopem słomy.

Rzecz się wykryła i Marynkę Pater postawiono przed sądem. Siedzi wyczekując z całą biernością swego losu. Broni jej dr. Paneth. Rozprawę prowadzi radca Koerber.

Nowy Sącz 2 listopada.

Dziś przed trybunałem orzekającym odbyła się rozprawa karna przeciw Marcinowi Myszkowcowi, oskarżonemu o znęcanie się i ciężkie uszkodzenie ciała 11-letniego pastuszka. Sprawa cała, według aktu oskarżenia, przedstawia się jak następuje:

W Gruszowcu 11-letni pastuszek Jan Mruk poskarżył się przed swoim chlebodawcą, Janem Kozą, że sąsiad Marcin Myszkowiec pasł swoją kozę w krzakach służbodawcy. Myszkowiec dowiedziawszy się o tem, ze złości napadł na jedenastoletniego Mruka, pasącego w polu bydło, odwiązał z kozy powróz, zarzucił go Mrukowi na szyję i ciągnął go do lasu, gdzie, związawszy mu paskiem ręce, powiesił go za szyję na sośnie. Gdy bydło wróciło do domu bez pasterza, tak służbodawca, jak i rodzice szukali go wszędzie, aż wreszcie znaleźli go w lesie ledwie dyszącego na sośnie, z której go odwiązali, a złoczyńcę oddali w ręce sprawiedliwości.

Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał zasądził Myszkowca na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Zamknięcie biura miastowego** kolei państwowych w Karlsbadzie. Z dniem 15 października rb. zamknięto na sezon tegoroczny biuro miastowe austrj. kolei państwowych w Karlsbadzie w domu „Blaues Schiff"-„Neue Wiese" dla przyjmowania pakunków i przesyłek ekspresowych, oraz biuro w domu „Savoyen"-„Alte Wiese", dla wydawania biletów do jazdy. Biuro miastowe w domu „Versuv" „Marktplatz" pozostaje jednakże nadal otwartem dla sprzedaży biletów do jazdy.

— **Północno niemiecki ruch towarowy** z Galicją i Bukowiną. Z ważnością od 1 listopada 1900 wchodzi w życie dodatek VI do części II zeszytu 1 taryfy.

— **Wiedeń** 3 listopada. Stan Banku austrowęgierskiego z dniem 31 zm.: Banknotów w obiegu: 1,519,759.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 82,327.000); rezerwa kruszcowa: 1,205,321.000 (więcej o 1,334.000); portfel wekslowy: 466,350.000 (więcej o 63,771.000); lombard papierów: 67,109.000 (więcej o 4,522.000); banknoty wolne od podatków: 16,248.000 (mniej o 83,450.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

Awantury uliczne.

Panowie słuchacze techniki poczynają niestety tracić miarę i to co zaszło onegdaj w nocy, daje znowu do myślenia, czy też nie nadużywają oni „swobody" akademickiej? Wieczorem w sobotę urządzili sobie tz. gęsiora przez ulicę Karola Ludwika i Wały hetmańskie, maszerując w liczbie około 400. Byli pomiędzy nimi także i akademicy. Po skończonym gęsiorze udali się wszyscy do wynajętej przy ulicy Bernsteina sali na komers, gdzie przywieziono wóz piwa. Zapijanie braterstwa trwało do godziny dwunastej w nocy, poczem całe towarzystwo, należycie „po burszowsku" podchmielone, pomaszerowało ulicami, śpiewając po drodze.

Kiedy weszli w ulicę Kołłątaja, gdzie się mieści dyrekcja policji, stanęli kupą i poczęli czynić kocią muzykę. Żołnierze, odbywający straż na bramie, wezwali akademików do uciszenia się, a kiedy to nie poskutkowało i gwar i krzyki nie ustawały, wyszedł na bramę komisarz p. Des Loges, mający służbę na inspekcji i wezwał do zaprzestania ekscesów grzecznie i z taktem. Zamiast posłuchać wezwania, jeden z akademików, „odważniejszy", przybliżył się do komisarza i wrzasnął mu w samo ucho. Dotknięty tem urzędnik, polecił żołnierzowi owego akademika zatrzymać i zaprowadzić do biura inspekcji. Gdy policjant chciał spełnić polecenie, dostał silne uderzenie w twarz, a wtedy dobył pałasza i ciął nim studenta w głowę. Teraz zaczęła się awantura na dobre. Zaczęło się szamotanie studentów z żołnierzami, przyczem i po jednej i po drugiej stronie nie obeszło się bez guzów i kułaków. Przesłuchiwani na policji, stracili akademicy nieco na fantazji i prosili o niewymienianie nazwisk. Sami widocznie uznali, że nie postąpili tak, jak to się spodziewać należało po ludziach, mających pretensję do inteligencji i do uprzywilejowanego stanowiska.

Charakterystycznem jest, że gdy na placu Smolki podczas awantury znaleźli się przypadkowo dwaj profesorowie uniwersytetu i gdy jeden z nich, profesor dr. Gluziński, wzywał akademików do spokoju i utrzymania godności akademickiej, nietylko go nie usłuchano, ale jeszcze z tłumu odzywały się głosy, ubliżające zarówno profesorowi, jak i młodzieży akademickiej.

Pp. technicy zjawili się wczoraj rano w kancelarji rektora i podali, że to oni zostali napadnięci przez policjantów; wieczorem także odbyło się w tej sprawie zgromadzenie na politechnice — spokojnie — jak się dowiadujemy i do żadnych ekscesów po zgromadzeniu nie przyszło. Jakkolwiek tam wdrożone śledztwo wyjaśni, nie możemy się wstrzymać od niektórych uwag na temat tych awantur ulicznych. Rozumiemy gorącą krew młodzieży i jej nieraz rozbujanie; rozumiemy „bumle", komersy, a nawet „gęsiory", ale nasuwa się pytanie: skąd przychodzą do tego spokojni obywatele, aby im spokój zakłócać w nocy; a dalej, czy młodzież akademicka w swoich „zabawach" musi koniecznie prowokować policję i doprowadzać do ekscesów, mających takie smutne epilogi, jak onegdajszy, stawiające w bardzo niepięknem świetle przyszłość naszej młodzieży? Wielki czas nad tem się zastanowić.

Potomek carycy mnichem.

W towarzystwie rosyjskiem wielką sensację budzi postanowienie hrabiego Bobrińskiego, jednego z najbogatszych i najulubieńszych członków dworu petersburskiego, który poświęcić się chce stanowi duchownemu. Młody oficer jeszcze do niedawna noszący mundur carsko-sielskiego pułku huzarów gwardji, pochodzi z rodu, powstałego ze związku carycy Katarzyny II. z jej oblubieńcem Grzegorzem Orłowem. W parę miesięcy po narodzeniu się w kwietniu 1762 pierwszego syna, któremu caryca darowała dobra Bobrin (od czego wziął nazwisko) i zdeponowała dla dziecka milion rubli, miało miejsce zamordowanie nieszczęśliwego małżonka — cara Piotra III., którego, jak stwierdzono Aleksy Orłow, brat Grzegorza, własnoręcznie udusił. Działo to się w Ropczy, majątku hrabiego Razumowskiego, także byłego kochanka carycy Katarzyny II. Pierwszy hrabia Bobryński, który dla swego urodzenia z carowej, z czem się ona bynajmniej nie kryła, cieszył się nadzwyczajną protekcją, stracił zachowanie w końcu u matki, na której imię kolosalne długi zaciągał i przeniesiony został w końcu do Rewlu, gdzie trwonił zapamiętale wyznaczone mu 30.000 rubli rocznej pensji. Kiedy car Paweł, syn Piotra III. i Katarzyny w r. 1796 na tron wstąpił, Bobryński wrócił do Petersburga na życzenie Pawła, który swego przyrodniego brata bardzo lubił. Ani próżny graf Bobryński, ani jego potomkowie nie odgrywali w polityce Rosji nigdy żadnej roli. Zadowalniali się elegancką prezentacją na salonach towarzystwa petersburskiego, a tego, mimo sukni duchownej, nie zrzeknie się zapewne i *były* oficer huzarów gwardji carskiej.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.)

Podziękowanie.

W ciężkim smutku i żalu, jaki mię nawiedził po stracie mej żony Marji Heleny, odebrałem tyle dowodów współczucia i życzliwości, zwłaszcza od Wielebnego duchowieństwa, że wiedziony uczuciem szczerej wdzięczności, składam na tem miejscu w imieniu mojem i mej Matki najgłębsze podziękowanie, tak miejscowemu, jak i z okolicy na ten smutny obrzęd przybyłemu Wielebnemu duchowieństwu.

Cześć i dzięki wszystkim zacnym sercom, naszem staropolskiem „Bóg zapłać"

W Tyczynie 30 października 1900.

Józef Wróblewski i Helena Fangorowa.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31°, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35°	5·45	8·40°
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35°	5·40	10·30
„ za Podzamcze	3·12	7·40	2·20°	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35°		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·0	11·55	1·45°	5·55	10·00
					12·20°
z Stryja, Ławocz. Budapeszta	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·00†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·28●
z Brzuchowic	5·46°	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55°	6·20	10·50, 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55°	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08°	7·38	11·23
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55°		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45°	6.10	10·46, 3·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45°		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·15	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††, 8·35§§
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18●	
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś	5·45°	10·10	2·15°	7·48	8·26
do Zimnej Wody 8·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

● Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ° od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ⁰ od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa godzinie ● 8·30 rano; przychodzi do Lwowa ● godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.